Cena numeru tylko 5 mk.

Rok III — Niedziela dnia 11 Września 1921 roku. — №. 169.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

Zjazd bankrutów.

Częstochowa, dn. 10. 9. 21

(p.) Na dni 11 i 12 b.m. zwołany został do Częstochowy zjazd Narodowego Zjednoczenia Ludowego, a właściwie zwolenników p. Leopolda Skulskiego, tytułujących się ostatnio najzupełniej niesłusznie stronnictwem narodowem. Piszemy, iż najzupełniej niesłusznie, gdyż od chwili, kiedy po rozłamie w N. Z. L. i wystąpieniu z ugrupowania tego wszystkich jego wybitniejszych członków, przytem jednostek uczciwych —aptekarz łódzki p. Skulski poszedł ręka w rękę z p. Witosem i jego klasowem stronnictwem „Piasta", N. Z. L. nie może się nazywać stronnictwem narodowem. Wogóle dziwaczną grupkę na terenie Sejmu i w społeczeństwie stanowią ostatnio „enzetelowcy" ze swym leaderem na czele. Nie mają oni żadnego programu, a jeżeli nawet wystawili po rozbiciu jakie postulaty, to ten program i postępowanie pozostawały zawsze w rażącej sprzeczności ze sobą.

Chociaż tak nieliczne, ponosi jednak N. Z. L. wielką odpowiedzialność za liczne niepowodzenia, których tak wiele doświadczyło ostatnio Państwo Polskie. Winowajcą głównym jest tutaj filar N. Z. L. p. Skulski. On to dowiódł, już zresztą niejednokrotnie, iż nie tylko nie jest politykiem, iż nie orjentuje się zupełnie w zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej, skoro popierał stale Belweder w jego poczynaniach wielokrotnie dla kraju szkodliwych, ale, co najważniejsze, zachowaniem się swem potwierdził krążącą zresztą o nim oddawna opinję, że gotów zawsze wiele poświęcić dla karjery osobistej. To też, gdy po fatalnej w skutkach wyprawie na Kijów za obcą sprawę atamana Petlury, której to kosztownej wielce imprezy jest p. Skulski jednym z głównych winowajców, występował on jeszcze w naszem życiu politycznem, jeżeli po takiej klęsce odgrywa pewną rolę w życiu państwowem, jest to tylko jeszcze jednym dowodem, iż ogół nasz nie dość pilnie śledzi postępowanie jednostek usiłujących u nas grać pierwsze skrzypce.

Filar, jednak tylko N. Z. L., ma wiele ciężkich win na swem sumieniu. Ma nawet ich tak dużo, iż podziwiać należy czelność p. Skulskiego. Ostatnio ciąży na nim odpowiedzialność za stworzenie „zespołu stronnictw centrowych" dla utrzymania jaknajdłuższego, wbrew woli najszerszych warstw narodu, rządu p. Witosa, powszechnie zwanego nie-rządem. „Zespół stronnictw centrowych" ogłosił na szczęście swe zupełne bankructwo i w liście, wystosowanym do adorowanego p. Witosa, z lokajską usłusznością zakomunikował swemu panu, iż „całkowicie podziela jego zapatrywania co do potrzeby niezwłocznej dymisji gabinetu". No naturalnie! Podłoga się pali pod nogami p. Witosa, więc pocóż jeszcze czekać aż dach na głowę spadnie, lepiej zabierać manatki i uciekać z domu, który się walić poczyna, dodajmy, tylko dzięki złym rządom jego gospodarza.

Aczkolwiek ani wybitna indywidualność, z zawodu aptekarz, któremu w wielce nienormalnych czasach obecnych udało się rzeczywiście wdrapać na szczeble karjery osobistej, z której jednak spada dość szybko, ma już przywódca rozbitków z prawdziwego N. Z. L. swą, ale wcale nie piękną historję. I wszystko byłoby dobrze, gdyby się to skończyło jedynie na tem, iż pchający się łokciami naprzód p. Skulski nie naraził, nim postępowanie jego zakończyło się bankructwem zupełnem, na fatalne skutki przez popieranie przezeń nie-rządu - Polski. Wszystko byłoby bardzo piękne, gdyby nie te właśnie skutki...

To też, gdy do Częstochowy zjeżdżają dzisiaj zwolennicy zbankrutowanego polityka, trzeba by zastanowili się oni nad tem, czy warto iść nadal pod komendą skompromitowanego człowieka, którego wszystkie poczynania kończyły się fiaskiem i czy można ponosić moralną odpowiedzialność za czyny jego, jako przywódcy stronnictwa. Chyba, że nie!

Należy też stwierdzić i mieć odwagę stwierdzenia tego, że N. Z. L. straciło zupełnie rację bytu. Jako grupa osób wokół p. Skulskiego zebranych, służy tylko jego osobistym zamierzeniom, jest piłką w jego rękach i w życiu narodu żadnej większej roli już odegrać nie może.

Jest rzeczą widoczną od dawna, że w Polsce są dwa walczące z sobą obozy: narodowy i sprzymierzona lewica, w ogonie której wloką się różni pp. Federowicze, Koliszery i Rossetowie. N. Z. L. chciało być w Polsce partją centrową. Nie udało się to stronnictwu temu nawet wówczas, gdy w szeregach jego byli ludzie uczciwi i wybitni jak: arcybiskup Teodorowicz, poseł Dubanowicz, dr. Falkowski i inni. Cóż dopiero dzisiaj, gdy na czele stronnictwa stoją karjerowicze, zwykłe miernoty, lub też osobniki pragnące i przy tem ogniu swe pieczenie upiec.

Wśród dwóch walczących z sobą obozów niema u nas miejsca na partję centrową. Trzeba mieć wyraźne oblicze polityczne, trzeba mieć odwagę cywilną ujawnienia głośno swych przekonań politycznych. Na chwiejność i niezdecydowanie już niema czasu!

Obóz narodowy chętnie by widział w swych szeregach ludzi uczciwych, którzy zostali jedynie otumanieni przez niesumienne zabiegi przywódców z N. Z. L. I nie jest to pójście do Kanossy, ale jedynie prawdziwie obywatelskie zrozumienie powagi chwili, która jest naprawdę dziejową, nakazujące połączenie się wszystkich czynników, dla których słowo Ojczyzna nie jest tylko pustym dźwiękiem.

Chcemy wierzyć, że te czynniki w N. Z. L., do których sumień apelujemy, przez powzięcie odpowiednich uchwał potrafią raz wreszcie położyć kres szkodliwej robocie bankruta Skulskiego i jego świty.

Wilki w owczej skòrze.

Stronnictwo „Piast" i jego agitatorzy.

(Korespondencja własna „Kurjera Częst.")

Kielce, we wrześniu 21 r.

W powiecie i województwie Kieleckiem zwalczały się dotąd dwa stronnictwa: Związek Ludowo-Narodowy, stronnictwo szczerze ludowe, katolickie i narodowe i t. zw. „ludowcy" czyli ... towcy", wilki socjalistyczne w owczej skórze. które zbliżały się do ludu polskiego po to tylko, aby mu odebrać wiarę świętą i narodowość i pchnąć go w objęcia socjalistów.

już przy pierwszych wyborach do Sejmu wybrał większość posłów pod sztandarem narodowym i katolickim, jednak część tych posłów z Nar. Zjedn. Lud. zdradziła program narodowy i obecnie popiera Witosa.

„Thugutowcy“ czyli „zaraniarze“ przeprowadzili tylko niewielką ilość posłów, jak np. „sławnego“ Walerona, Tabora i im podobnych, którzy, zamiast pracować dla dobra Ludu w Sejmie, włóczą się po wiecach.

Ale od niedawna stosunki się nieco zmieniły. Przyszli z pomocą „thugutowcom“ tak zw. „ludowcy“ z pod znaku „Piasta“.

Stronnictwo „Piasta“ dotąd na terenie Kongresówki było mniej znane, ponieważ do niedawna jeszcze interesy swoje obrabiało jedynie w dawniejszej Galicji, gdzie nieraz stykało się bardzo blisko z socjalistami i wielkimi obszarnikami.

To też nie dziwcie się, że się na ziemi kieleckiej pokumali się z sobą powodu wspólnej słabości do żydowskich socjalistów „thugutowcy“ i „Piastowcy“, chcąc wspólnemi siłami obałamucić chłopa polskiego.

Partja p. Witosa obrzucała błotem zasłużonego kapłana wielkiego miłośnika ludu polskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, za to, że bronił interesów polskich wobec papieża w Rzymie i nie pozwolił się rozwielmożnić wpływom niemieckim w Watykanie.

Partja p. Witosa głosowała w Sejmie za przymusowym lenistwem w Polsce, nie pozwalając nawet tym, którzy tego koniecznie żądają, pracować ponad 8 godzin dziennie. Wobec tego, chłop polski, kiedy przyjedzie na jarmark do miasta, musi od godz. 1—3 w południe siedzieć bezczynnie w żydowskim szynku, ponieważ wszystkie inne sklepy w tym czasie są zamknięte.

Partja p. Witosa **popierała nieszczęsną wyprawę kijowską p. Naczelnika Państwa i naraziła tysiące synów chłopskich na śmierć.** Przez tę nieszczęsną wyprawę kijowską **podniósł się o miljardy dług państwa polskiego,** które my lud polski, teraz będziemy musieli płacić w formie podatków wskutek niebacznych zachcianek jednostek.

Wobec tylu, tak ciężkich grzechów politycznych zrozumiał p. Witos, że „piastowcy“ w Galicji przy następnych wyborach dostaną ogromne baty. Ażeby się więc ratować nasłał na południowe powiaty dawniejszej Kongresówki całą armję agitatorów piastowskich celem obałamucenia uczciwego ludu polskiego. Ale tych agitatorów trzeba było płacić, bo oni za darmo, dla idei, nie będą pracowali. Aby zaś nie uszkodzić zbytnio chudej kasy partyjnej, postarano się dla tych panów o posady tajnych agentów wydziału polityczno-informacyjnego Dowództwa Okręgu Generalnego Kieleckiego.

Miciński Ignacy, prezes organizacji piastowskiej w województwie Kieleckiem i agitatorzy: Tulik Wojciech, Popiol Cyryl, Garnulewicz Roman, Sebera Józef, jeździli, jak stwierdzeno, jako agitatorzy piastowcy **na wojskowy dokument podróży, czyli za pieniądze polskiego skarbu państwa,** będąc równocześnie tajnymi agentami tegoż wydziału polityczno-informacyjnego, na którego czele **stał do niedawna dawniejszy socjalista, kapitan Mikiewicz.** (znany dobrze i w Częstochowie — Red.)

Istnieją poważne dane, że stronnictwo „Piasta“ znajduje się od dłuższego już czasu **w ścisłem porozumieniu z socjalistami.**

Wobec tego poczyniliśmy odpowiednie kroki w Cieszyńskiem, aby stwierdzić, czy wyżej imiennie podani agitatorzy „piastowcy“, działający na gruncie kieleckim, są socjalistami.

Strzeżcie się więc wilków w owczej skórze, aby was nie zawiedli na manowce i nie poszkodowali ciężko.

Pamiętajcie, że Związek Ludowo Narodowy jest organizacją szczerze ludową i katolicką i takich jak „piastowcy“, sposobów nigdy nie używał i używać nie będzie.

Józef Jentsch.

Wiadomości polityczne.

Sztuczny spadek marki niemieckiej.

Skutkiem ustawicznej, wprost katastrofalnej, zwyżki walut obcych, podrożenia dewiz i rosnącej zniżki marki niemieckiej, giełda berlińska została zamknięta.

W następnym tygodniu zostaną wydane rozmaite ograniczenia giełdowe. Koła polityczne niemieckie zgadzają się na dewaluwację marki niemieckiej.

Nadeszła tutaj wiadomość z Paryża, że tamtejsza „Liberte“ zarzuca rządowi niemieckiemu celową obojętność wobec dalszego spadku marki niemieckiej. Rząd niemiecki jest nawet zadowolony z tego spadku, aby w ten sposób z pomocą bankructwa zademonstrować niemożność płacenia dalszych rat odszkodowania.

Czyli chce się uwolnić od płacenia wszelkich zobowiązań.

Jaś Stapiński przyjacielem Jasia Dąbskiego.

Lewica P. S. L. proponuje powołanie posła Jana Dąbskiego na prezesa ministrów.

Kluby N. P. R. „Wyzwolenia“ i Pracy Konstytucyjnej otrzymały jednobrzmiący list treści następującej:

„Mając na uwadze konieczność szybkiego załatwienia przesilenia rządowego ze względu na położenie państwa, proponuję porozumieć się na tej podstawie, aby przewodnictwo nowego rządu powierzyć posłowi Janowi Dąbskiemu, podsekretarzowi stanu w ministerjum spraw zagranicznych.

Ministerjum p. Jana Dąbskiego klub lewicy P. S. L. udzieli poparcia“.

Jak pisze „Rzecz.“ list ten jest bądź co bądź otwarciem nowej ery stosunków osobistych między p. Janem Stapińskim a p. Janem Dąbskim. Tuż przed wojną w maju i czerwcu 1914 walki wiecowe, jakie toczyli z sobą ci dwaj działacze, wyrodziły się tak dziko, że d. 21 maja 1914 w Kielanowicach pod Tuchowem rzucili się zwolennicy p. Dąbskiego na p. Stapińskiego, którego z trudem udało się wydobyć komisarzowi rządowemu z opresji, a wzamian za to d. 7-go czerwca 1914 r., po wiecu w Krajowicach zwolennicy p. Stapińskiego napadli na p. Dąbskiego i kłonicami tak trasznie go pobili, że życie jego było w niebezpieczeństwie, a z naruszenia kości leczył się przez szereg tygodni. zdaje się jednak, że nowe pobicie mniejby zaszkodziło p. Dąbskiemu niż obecnie czułości p. Stapińskiego.

Cezarystyczne zboczenie.

Ks. prałat poseł Lutosławski pisze w „Gaz. Por.“

Pierwszeństwo kardynała — zwłaszcza w kościele — przed pierwszym urzędnikiem Rzeczypospolitej — jest znakiem dla katolików, obowiązującym pierwszeństwa ducha przed ciałem i wieczności przed doczesnością.

Jest obowiązkiem świadomych katolików urabiać nasz obyczaj publiczny po katolicku, bo oto widać asumpt biorąc z hołdu przemówień, p. Naczelnik państwa uważał za właściwe siedzieć, gdy cały Zjazd z kardynałem na czele wstał dla wysłuchania depeszy Papieża. Jest to więcej niż nietakt: robi to wrażenie—mylne zapewne—zastrzeżenia urzędowego przeciwko katolickiemu poczuciu herarchji. Katolicy wierzą, że władza nadprzyrodzona stoi ponad władzą świecką, która tylko z tamtej — od Boga — bierze swoją moc; katolicy uznają to wspaniałe zwierzchnictwo duchowe papiestwa nad królami i narodami — i dlatego w powstaniu Naczelnika państwa razem ze Zjazdem dla wysłuchania depeszy Papieża nie widzieliby żadnego poniżenia państwa wszak gdy grają „Marsyljankę“ — Naczelnik państwa wstaje!.

Tak należy ustalić obyczaj i etykietę, aby one urabiały poglądy ogółu z pokolenia na pokolenie po katolicku i zniewoliły nawet osobiście obcych wierze narodu urzędowych jego przedstawicieli do uszanowania jego wiary i jego przekonań. Zaniedbania takich drobnych uchybień może doprowadzić do zgubnego dla zdrowia moralnego narodu rozwoju zboczenia cezarystycznego.

Listy z Zachodu.

Nastroje paryskie. „Ten latarnia, czy ta „latarnia“?.

(Korespondencja własna „Kurjera Częstochowskiego“)

PARYŻ, 28 września.

„Bezstronność jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić jedynie silni“ mówi w swoim ostatnim artykule w „Liberte“ znany publicysta francuski Jacques Bainville, z powodu zrzeczenia się przez ambasadora hiszpańskiego Quinones de Leon, raportu o Górnym Śląsku. Publicysta francuski wątpi wprawdzie o poczuciu wielkiej solidarność i międzynarodowej, niemniej jednak ma za złe dyplomacie hiszpańskiemu, że jak ewangieliczny Piłat umył ręce od trudnej do rozstrzygnięcia sprawy. Zaznacza też, że stało się to niezawodnie pod wpływem podróży ambasadora do Madrytu i rozmów z prezesem rządu hiszpańskiego p. Maura. Ten ostatni, jak wiadomo był zawsze zwolennikiem ścisłej neutralności Hiszpanji i jak, się wyrażają w Paryżu: antyinterwencjonistą. Zresztą obecne położenie Hiszpanji wcale nie zachęca jej mężów stanu do troszczenia się o cudze sprawy i to może jedynie posłużyć za usprawiedliwienie kroku dyplomaty hiszpańskiego.

Z drugiej strony bezwątpienia i wpływy polityki Lloyd George'a, odegrały tu rolę. Niepodobna jest dogodzić wszystkim, a ponieważ pan Quinones de Leon nie jest polonofobem, więc była poważna obawa, że nie byłby zadowolnił w zupełności premiera angielskiego, ani Niemców.

Prasa francuska zastanawia się często w dalszym ciągu nad dziwnem zaślepieniem w sprawie polskiej ze strony Lloyd George'a, a że jak wiadomo Francuzi w najcięższych nawet i najtrudniejszych przejściach potrafią zachować zawsze dowcip i że łatwiej jest ridendo dicere verum, więc też i jeden z dziennikarzy francuskich, mówiąc o premierze angielskim opowiada, jak to w szkole alzackiej za rządów pruskich, miał do języka francuskiego profesora, który na lekcji dyktował: „ten latarnia dymią bardzo“. Ponieważ był to profesor — w dodatku pruski — więc uczeń wiedząc, że po francusku mówi się: „ta latarnia dymi bardzo“ pisał jednak za profesorem: „ten latarnia dymią bardzo“.

Otóż, dyplomacja światowa gra obecnie względem Lloyd George'a rolę owych małych Alzatczyków, uczących się po francuski na sposób niemiecki; podczas gdy premier angielski w bardzo oryginalny sposób kreśli dzieje Śląska „niemieckiego“, nie licząc się przytem ani z historją, ani z chronologją, ani nawet z geografią. A słuchający go dyplomaci europejscy piszą pod dyktando oczywiście przez grzeczność, jak mali Alzatczycy: „ten latarnia dymią bardzo“.

Ogromne wrażenie wywołała w prasie paryskiej wieść o śmierci Erzbergera Wszystkie dzienniki podały długie życiorysy i fotografie zamordowanego, niektóre j. n. „Eclair“ w duchu sympatji dla zmarłego. Inne wzorem „Journal'u“ paryskiego załatwiają się ze sprawą nieco krócej, zauważając „Możemy żałować dla Niemców, że w osobie Erzbergera tracą jednego z rzadkich polityków patrzących jasno na rzeczy i nastrojonych pokojowo, lecz co do samego Erzbergera wiadomo, że był on zanadto naszym wrogiem w ciężkich dla nas godzinach, abyśmy go dziś opłakiwać mieli.

W każdym razie, jak słusznie zauważa dzisiejsza „Information“ zbrodnia ta jest jaskrawym dowodem nienawiści monarchistów i zwolenników Hohenzollernów do przywódców republikańskich Niemiec. Jako taki, zasługuje ona na to, aby ościenne państwa zwróciły uwagę i zdały sobie jasno sprawę, że niebezpieczeństwo niemieckie wcale nie uległo zmianie i tylko chwilowe osłabienie Niemiec zmusza ich do zachowania pozorów pokoju.

Gazety francuskie łączą też z tem wspomnieniem niedawnej parady przed Ludendorffem, parady w której brał tak że udział jako oficer pruski, książe z domu Hohenzollernów i podczas której śpiewano „Deutschland über alles“. Jednocześnie prasa francuska i szwajcarska notuje z pewną ironią ciekawy fakt, że turyści ze stowarzyszenia niemieckiego „Wandervogel“ urządzili niedawno w Lucernie manifestację germańską, śpiewając pieśni bojowe, między innemi: „Jns Feindesland wir wollen fahren Victoria!“ Chcemy iść na kraj wroga! Zwycięstwo!

Ciekawym przyczynkiem do tego jest również doskonała korespondencja „Journalu“, która okazała się w dzisiejszym numerze tego dziennika. Korespondent

W dniu 12-go b. m., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ukochanej żony i matki

ś. † p.

Janiny ze Skalmierskich

BOGLEWSKIEJ

odbędzie się o godz: 10 rano w kościele św: Zygmunta nabożeństwo żałobne, o czem zawiadamia życzliwych Jej pamięci i krewnych

Mąż z synem.

Częstochowa w sprawie waluty.

Uchwalono poprzeć akcję nabywania biletów skarbowych.

W piątek w sali Rady miejskiej odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowych instytucji państwowych, finansowych i społecznych w sprawie naradzenia się nad spopularyzowaniem akcji nabywania biletów skarbowych. Zebranie zagaił dyr. Oddziału Polskiej Kasy Krajowej p. Austen, proponując na przewodniczącego p. starostę Kühna, który na asesorów zaprosił pp. Bogusławskiego, dyr. Kondratowicza i na sekretarza p. Kossowskiego.

Na wstępie dyr. Austen zapoznał zebranych z emisją biletów skarbowych II serji, wypuszczonych na sumę 5 miljardów marek w odcinkach po 5 tys., 10 tys. i 100 tys. Są one płatne w dniu 1 lutego 1922 r. Bilety te przynoszą nabywającemu 5 proc. płatnych z góry.

Są one lokatą gotówki wielce korzystną. Na odwrotnej stronie biletu umieszczony jest kalendarz, wskazujący o ile więcej bilet jest wart w każdym dniu. Procenty od sum oznaczonych wypłaca się w drodze dyskonta bez potrąceń podatku od kapitału, rentowego i t. d. Bilety skarbowe mają więc liczne przywileje, a przez wszelkie urzędy państwowe są również przyjmowane jako kaucje, wadjum do licytacji, w Polsk. Kasie Kraj. mogą być składane w depozyt bezpłatnie.

Po wysłuchaniu informacji przedstawiciela P. K. K. P. zebrani uznali, iż należy rozwinąć jaknajszerszą akcję za nabywaniem biletów tych, a zaznajomić z korzyścią nabywania biletów skarbowych należy zwłaszcza sfery włościańskie.

Wywiązała się dyskusja, w czasie której p. M. Paciorkowski przemawiał za koniecznością rozwinięcia akcji reklamowanej w prasie i za pomocą słowa żywego, p. B. Rylski twierdził, iż kupcy i przemysłowcy sami łatwo przekonają się o korzyści nabywania biletów, byłoby jednak konieczne oficjalne ogłoszenie banków miejscowych w prasie o przyjmowaniu biletów skarbowych. Przemawiali jeszcze pp. dyr. Ruff, A. Kanczewski i p. Rayski, po przemówieniu którego postanowiono, wbrew pierwotnym projektom, nie tworzyć specjalnego Komitetu propagandy, jedynie zebrani postanowili rozwinąć najszerszą akcję wśród społeczeństwa za nabywaniem biletów skarbowych.

opisuje w niej sąd nad mordercą komenta Montalego, Leo Joschkem. Zdając sobie doskonale sprawę z położenia Polaków i wojsk alianckich na Śląsku, patrzy na rzeczy bardzo trzeźwo, nie robiąc sobie jasnych złudzeń co do „pokojowego" nastroju Niemców śląskich, i otwarcie oznajmia, że od wyroku na Joschkego zależeć będzie położenie alianckich wojsk i komisarzy na Górnym Śląsku. Korespondent paryski zaznacza też z pewnem zdziwieniem, wykręty adwokatów niemieckich obrońców Joschkego i samego oskarżonego, który przedtem przyznał się do winy. Niestety! Widocznie nawet patrzący na rzeczy z taką przenikliwością, rzadką u cudzoziemca, jak ten korespondent, ludzie zachodu nie są w stanie poznać Prusaków chyba, że znajdowali się czas jakiś pod okupacją niemiecką w spustoszonych prowincjach francuskich.

Dr. M. Kasterska.

—[O]—

Kronika.

Wiece rodzicielskie.

Celem dostarczenia odpowiedniej pomocy dla bibljotek, urządzenia gabinetów chemicznych i t. p. odbędą się wiece rodzicielskie poszczególnych szkół. W środę o godz. 6 po poł. w I gimn., we czwartek o godz. 6 po poł. — gimn żeńskie i w piątek w II gimn. państwowym.

Z „Kropli Mleka".

Pracownicy instytucji państwowych i prywatnych, o ile chcą, aby dzieci ich korzystały z instytucji „Kropla Mleka" winni zgłaszać się w soboty od 1—3 po poł. ul. Kościuszki nr. 9.

Dzień akademicki w Częstochowie.

Jak już wiadomo czytelnikom „Kurjera", Częstochowskie Koło akademików urządza w niedzielę 11 b. m. oprócz kwesty ulicznej również w tymże dniu zbiórkę po cukierniach i kinematografach.

O godz. 4 po pol. staraniem Koła odbędzie się koncert orkiestry 29 pp. w parku Staszica, urozmaicony pocztą francuską. Dochód z kwesty i koncertu przeznaczony jest na cel ogólno akademicki „Ogniska".

Poświęcenie Szkoły handlowej.

W niedzielę dn. 11 b. m. odbędzie się uroczystość poświęcenia Szkoły Handlowej w Częstochowie, która powstała dzięki usilnym zabiegom zarządu Stow. Kupców Polskich.

Nie wątpimy, że społeczeństwo miejscowe weźmie liczny udział w uroczystości otwarcia i poświęcenia szkoły handlowej.

Praca na wsi.

Donosiliśmy już o pracy wśród ludu w parafji Mykanowskiej i Cykarzewskiej, które stanowią gm. Mykanów. Oto w Rybnej przystąpiono do drenowania pól kosztem 1 milj., co jest niemałym wysiłkiem dla tej wioski. Na mocy uchwały gmin powstają 2 ochrony w Cykarzewie i Mykanowie. Oprócz istniejącej straży ogniowej w Cykarzewie powstają również straże w Mykanowie i Rybnej. Buduje się budynek gminny i szkołę. Sprowadzają się nawozy sztuczne i sól wagonami. Wiele może wspólna praca i jednostki, które chcą się zaprząc do tej pracy. Znana nam jest energja i praca tego, który jest duszą wymienionych robót, a którego nazwiska aby nie urazić skromności, nie piszemy, lecz wszyscy o niem wiedzą. Pomagają w tej pracy gminiacy, a wiele przyczyniają się i ks. ks. proboszczowie tak z Cykarzewa jak i Mykanowa. Obyśmy mogli pisać jak najczęściej o podobnych objawach pracy wśród ludu.

W. Guzowski.

Orgje samochodowe.

W dniu 9 września byliśmy świadkami następującego faktu: W czasie, gdy zebrane tłumy pątników przed figurą św. Prokopa, odchodząc w drogę były żegnane przemówieniem przez jednego z OO. Paulinów, nadjechał od strony św. Barbary w pełnym pędzie samochód prywatny obsypując zebranych pyłem i piaskiem, powodując przestrach, krzyk kobiet, dzieci i zamieszanie. Następnie samochód zawrócił i objechał spokojnie plac z drugiej strony. Niestety numeru samochodu nie udało się ustalić. Postępować tak mogą tylko ludzie niespełna rozumu, a może popisać się chciał wobec kobiet, których dwie były w samochodzie, kawalerską jazdą jakiś półwarjat.

Miljonówka.

Nr. 1.923.561.

Numer powyższy wyciągnięto z koła w ostatnim losowaniu 4 proc. państwowej Pożyczki premjowej, d. 10 września.

Z „Odeonu".

„Nie zabijaj" taki tytuł nosi demonstrowany obecnie w kino „Odeon" potężny dramat psychologiczny w 6-ciu aktach. Obraz ten obfituje w nadzwyczaj ciekawe epizody, które trzymają widza w napięciu. W roli głównej znakomita artystka Aud Eyede Nissen.

Z „Paryskiego".

Tylko jeszcze do poniedziałku kino - teatr „Paryski" demonstrować będzie nadzwyczaj ciekawy obraz „Tarcan zwycięzca".

Od poniedział. zaś niebywała sensacja „Tajemniczy chińczyk".

Kawalerskie jazdy.

Onegdaj o godz. 2 po poł. jakiś oficer uważał za stosowne powozem zaprzężonym w parę koni jeździć alejką przy ul. Kościuszki miast jezdnią. Kiedy zwróciłem uwagę na fakt ten przechodzącego policjanta, ten oświadczył, iż policja jest bezsilna wobec zachowania się pp. oficerów, którzy stale przekraczają przepisy ruchu ulicznego, jeżdżąc konno i pojazdami tamtędy, gdzie nie należy.

Feliks Bąbczyński.

Nieuczciwe służące.

W ostatnich czasach zaczęły się mnożyć kradzieże, dokonywane przez służące u swoich chlebodawców.

— Janina Kępa służąca Katarzyny Merta z walcowni Tow. Hr. Renard w Sosnowcu skradła swej chlebodawczyni garderobę i cukier. Skradzione rzeczy spieniężyła w Częstochowie i znów powróciła do Sosnowca. Tutaj została aresztowana. Sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

— Z mieszkania Mieczysława Rozenblata, zam, przy ul. Panny Marji nr. 14, nieznani sprawcy za pomocą dobranego klucza skradli sztuczne zęby oraz bieliznę ogólnej wartości mk. 600,000. O kradzież podejrzaną jest służąca poszkodowanego, Józefa Kaczmarska, zam. przy ul. Jasnogórskiej nr. 23, którą policja aresztowała.

Bez dowodów osobistych.

Policja zatrzymała bez dowodów osobistych Stanisława Wójcika i Henryka Orłowskiego, których odesłano do miejsca zamieszkania, celem stwierdzenia ich osobistości.

Za przejście granicy.

Policja zatrzymała Bolesława Webera zam. we wsi Węglowice tejże gminy i Stefana Kaszuba, zam. we wsi Wesołowo za nielegalne przejście granicy. Aresztowanych odesłano do Starostwa Częstochowskiego, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Amator... żołądków.

Z piwnicy Cecylji Ajdelman, zam. przy ul. Piłsudskiego nr. 5, za pomocą oderwania kłódki niewiadomi sprawcy skradli 12 paczek żołądków cielęcych oraz 8 worków zajęczych skórek, ogólnej wartości mk. 400.000.

Defloracja.

Na stacji Częstochowa Franciszek Załuski, sierżant W. P. usiłował zgwałcić Janinę Gławską, zam. w Warszawie. Oskarżonego przesłano do wojskowego Sędziego śledczego w Częstochowie.

Złodzieje przy robocie.

Na odpust dn. 8 b. m. na Jasną Górę zjechało około 200 tys ludności, wśród których grasowało moc złodziei kieszonkowych, którzy dokonali następujących kradzieży: Alojzemu Szymańskiemu skradziono mk. 2.000. Sobolewskiemu Stanisławowi 2800 mk., Jakubowi Paluch 6000 mk. i dowody osobiste, Wincentemu Fronczykowi 6700 mk., Kardzińskiemu Maciejowi portfel oraz 9.000 mk., Franciszkowi S snowskiemu portfel oraz mk. 1500 mk. Janowi Dus portfel z 18.000 mk. pol. 1100 mk. niem., oraz kwit na 20.000 mk. pol. Walentemu Wrężlewicz walizkę z żywnością wartości 4000 mk. Józefowi Patucha portfel oraz 14.000 mk. Janinie Szydłowskiej 15000 mk. oraz paszport, Bazylemu Najdżik 6000 mk., oraz dowody osobiste. Następnie podczas odjazdu pątników na stacji był ogromny ścisk, (nawet służba wywiadu tut. była utrudniona) podczas którego skradziono na stacji Józefowi Pająk 9800 mk., podejrzanego o kradzież Edwarda Pajto z Podgórza przesłano do Sądu Pokoju II okręgu w Częstochowie. Józefowi Patucha usiłował skraść pieniądze Wojnarki Franciszek, którego przesłano do Sądu Pokoju II Okręgu w Częstochowie. Marcinowi Dzierdzielewskiemu usiłował skraść pieniądze Spiewak Józef z Łodzi, którego przesłano do Sądu Pokoju III Okręgu w Częstochowie. Franciszek Soberak usiłował skraść zegarek A. Kurpiosowi zam. przy ul. Mickiewicza nr. 5, przesłano go wraz z protokułem do Sądu Pokoju II Okr. w Częstochowie. Oprócz tych sprawców aresztowano 15 doliniarzy.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji „Kurjera Częstochowskiego" w Częstochowie.

W numerze 156 „Kurjera Częstochowskiego" z dnia 24.8.1921 r. pojawił się artykuł pod tytułem: „Za rządów Witosa życie urzędnika jest warte tylko 50.000 marek!"

Upraszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze „Kurjera Częstochowskiego" następującego sprostowania:

Wobec braku ustawy emerytalnej dla urzędników i funkcjonarjuszów państwowych wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dniu 30.X.1919 r. „Tymczasowe przepisy".

Według tychże przepisów należy się wdowie i sierotom po poległym w służbie funkcjonarjuszu Policji państwowej:

1. Zwrot kosztów pogrzebu.
2. Doraźna zapomoga w wysokości 3 miesiecznej pensji zmarłego.
3. Jednorazowa zapomoga, wynosząca dla wdowy 45 proc. a dla każdego dziecka 15 proc. — jednak łącznie najwyżej 100 proc. rocznej pensji pobieranej ostatnio przez męża wzgl. ojca, — pomnożonej przez 3.

Po śmierci wywiadowcy Marjana Tarłowskiego zapłaciła Policja Państwowa całkowite koszta pogrzebu to jest przeszło 19.000 marek oraz doraźną zapomogę w kwocie 41.625 marek.

Przyznanie jednorazowej zapomogi przysługuje p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Do przyznania konieczne jest przedłożenie kilku dokumentów jak metryki ślubu i metryki dzieci. Pani Franciszka Tarłowska dokumentów tych dotychczas nie przedłożyła, zatem ponosi ona sama winę zwłoki w wypłaceniu jednorazowej zapomogi.

Od 1 października br. obowiązywać będzie jednakowoż Ustawa Emerytalna funkcjonarjuszów państwowych z dnia 28 lipca 1921 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 70, poz. 466), która kwestję zaopatrzenia wdów i sierot definitywnie reguluje.

Komendant Okręgowy Policji Pań.
w Kielcach
Barwicz.

Aresztowanie K. Malińskiego.

W dniu wczorajszym przywieziony został do Częstochowy aresztowany w Grudziądzu na skutek polecenia prokuratorji p. Kazimierz Maliński, właściciel domu przy ul. Kościuszki Nr. 17, ławnik magistratu. Aresztowanie to jest w związku z niedawną głośną sprawą rekwizycji mieszkania dla majora Rosywacza i spekulacją mieszkaniową.

M. osadzony został w areszcie przy magistracie.

Najświeższe wiadomości

Litwini odrzucili projekt Hymansa.

PARYŻ, 10.9 Tel. wł. Litwini, nie czekając na dzień 12 września udzielili odpowiedzi odmownej na projekt Hymansa. Próba Hymansa doprowadzenia do porozumienia okazała się nieudaną. Spór polsko-litewski oddany będzie znów Radzie Ligi Narodów.

Wieści z Łodzi.

ŁÓDŹ, 10.9 Tel. wł. Wczoraj popoł. odbyła się konferencja przemysłowców z przedstawicielami Zw. Zawodowych. Przemysłowcy ofiarowali 25 proc. a Zw. Zawodowe domagają się 50 proc. Przemysłowcy odrzucili żądania, wobec czego rokowania zostały zerwane. W poniedziałek odbędą się wiece, na których zapadną uchwały co do stanowiska robotników. We wtorek spodziewa się jest strjak włoski.

— Rozpoczął się zjazd Niemców z całej Polski przy udziale 800 delegatów. Obrady potrwają 3 dni.

— Zbiegł, kierownik łódzkiej kooperatywy inwalidów Górny, podejrzany o wielkie nadużycia. Wysłano za nim listy gończe.

Nietakt Cziczerina.

MOSKWA, 10.9 Tel. wł. W odpowiedzi na notę Noulensa w sprawie kontroli towarów przybywających dla głodnych do Rosji, Cziczerin wystosował do rządów Francji, Anglji, Włoch i Belgji notę utrzymaną w bardzo niegrzecznym tonie, a protestującym przeciw Noulensowi i odrzucili zasadę ekspertyzy.

Dymisja rządu.

WARSZAWA, 10. 9. (Tel. wł.) Wczoraj po poł. odbyło się posiedzenie Klubu Sejmowego P. S. L. (Piast). Na posiedzeniu tem postanowiono wydać komunikat, w którym przedstawiono dodatnie strony rządu. Naturalnie odezwa ta jest napisana tendencyjnie. Prócz tego zatwierdzono uchwałę zarządu co do wycofania przedstawicieli klubu P. S. L, z rządu. Ustępującym członkom, a w szczególności Witosowi postanowiono wyrazić uznanie za sprawowanie rządu w najcięższych dla Państwa chwilach.

WARSZAWA, 10. 9. (Tel. wł) **Po posiedzeniu Ludowców odbyła się narada Rady Ministrów, na którem gabinet uchwalił podać się do dymisji. Prośba o dymisję została wręczona Naczelnikowi Państwa.**

WARSZAWA, 10. 9. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Kurjer Polski" pisząc o przesileniu gabinetowym zaznacza, że możliwa jest koncepcja utworzenia gabinetu urzędniczego. Miast ministra finansów ustanowiona będzie Rada finansów o władzy wprost dyktatorskiej, w której skład wszedłby ekspert cudzoziemiec.

WARSZAWA, 10. 9. (Tel. wł.) Pomimo to, że Ludowcy całą winę kładą na Związek Lud.-Nar., że Witos musiał się podać do dymisji, jednakże najlepiej świadczy przemówienie Osieckiego na posiedzeniu klubu, w którym silnie atakował Zjednoczenie Mieszczańskie, Klub Pracy Konstytucyjnej, że nie udzieliła dostatecznego poparcia Witosowi podczas posiedzenia komisji budżetowo-skarbowej.

Tabela loterji państwowej.

(nieurzędowa).

W drugim dniu ciągnienia V-ej Loterji Państw. padły następujące wygrane:

Mk. 300.000 nr. 79451.

Mk. 30 000 n-ra 17150. 68540 74372.

Mk. 25 000 nr. 39497 6245 68744.

Mk. 20.000 n-ry 6919 13316 30973 6239 76545 78420.

Mk. 15 000 n-ry 36955 62781 67590 72721 4109.

Mk. 10.000 n-ry 15231 37418 44314 51521 53183 59399 78755.

Mk. 8 000 n-ry 858 1351 4863 5411 10589 22831 30464 32322 46412 52135 58573 59780 69587 70981.

Mk. 5 000 n-ry 4403 8681 8695 10983 15997 18983 20365 29400 33567 34949 35255 36207 3776 40155 43298 52441 56268 57506 61435 66475 73198 75805.

Zdaleka i zbliska.

— Ożywienie się przemysłu.

W czasie ostatnich kilku dni nastąpiło w przemyśle włókinistym w Łodzi znaczne ożywienie, jakiego nie notowano już od dłuższego czasu. Produkcja w niektórych gałęziach tego przemysłu ledwo może nadążyć za obstalunkami. Do Łodzi przybywają kupcy zagraniczni z kresów i z Rumunji i czynią liczne zakupy. Kupcy rumuńscy w ubiegłym tygodniu poczynili zakupy na 15 miljonów marek. Pocieszającemu temu objawowi towarzyszy stały wzrost cen manufaktury.

W związku z ożywieniem w przemyśle łódzkim fabryki zaczynają zatrudniać większą ilość robotników.

— Dla S. S. S.

Rada Tow. przemysłu naftowego Br. Nobel asygnowała na rzecz S. S. S. 100.000 mk. w uznaniu dla pożytecznej działalności tej instytucji.

— Zjazd strażacki.

We czwartek rozpoczął się w Warszawie pierwszy ogólno państwowy zjazd delegatów straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Przez dzień na ulicach spotykało się umundurowanych strażaków, przybyłych z różnych stron.

Zjazd rozpoczął się zbiórką uczestników w Alei 3 Maja, pomiędzy mostem Poniatowskiego a Nowym Światem poczem wymaszerowano do katedry, gdzie odbyło się nabożeństwo po którym delegaci udali się pochodem przez Krakowskie Przedmoście, Królewską, Marszałkowską, Bagatelą do Belwederu, celem złożenia hołdu Naczelnikowi Państwa, a następnie do Sejmu gdzie przyjął delegację Marszałek.

Po uroczystem otwarciu zjazdu w sali Filharmonji, o godz. 3 m. 30 w parku Sobieskiego odbyły się wielce urozmaicone popisy drużyn strażackich przy udziale ich orkiestr, które przybyły z niektóremi strażami.

— Odezwy antypolskie we Lwowie.

Na krańcach m. Lwowa rozlepiono odezwę w języku ruskim, odbitą na hektografie. Odezwa ta występujo przeciwko wprowadzeniu województw w Małopolsce Wschodniej i kończy się okrzykiem: „Chaj żywe Ukraińska Narodnia Respublyka".

Głosy czytelników.

Pisownia małopolska.

Szanowna Redakcjo!

Racz zwrócić uwagę „Krakowskiego Kurjerka Ilustrowanego", wytykającego nam ciągle analfabetyzm, domowe wykształcenie i jego skutki, by poczył swych małopolskich urzędników z uniwersyteckim wykształceniem, a co najmniej maturą, szanowali przynajmniej na cysternach z naftą znajomości polskiej ortografji, wypisując wołowymi literami: „Nafta dla Kągresówki" przez ą. Pysznawe godni pożałowania!!!

Stały czytelnik

J. Zawadski.

Rozmaitości.

(—) Doniosłe odrycie.

Baruiselli przedłożył akademji Umiejętności sprawozdanie o odkryciu praw w dziedzinie ogólnej grawitacji, która różni się zasadniczo od teorji Newtona i Laplacea i dowodzi natury elektrycznej zjawiska. Sprawozdanie nadeszło opieczętowane z zastrzeżeniem pierwszeństwa.

(—) Komunikacja automobilowa przez Saharę.

Paryskie koła sportowe projektują niezmiernie śmiałą imprezę automobilową. Ma nią być przebycie Sahary. W najbliższą zimę wyjedzie z kolonji północno afrykańskiej 12 l-kkich automobilów, zbudowanych specjalnie do drogi przez tereny piaszczyste. — Mają one przebyć 3 tysiące klm., zdążając do Timbugtu. W razie powiedzenia się próby projektują utworzenie stałej komunikacji automobilowej z głębią Afryki.

(— Pomnik ze świecy.

W New Jorku przygotowują olbrzymią osiemnastostopową świecę, któraby się paliła w dzień zaduszny przez pięć tysięcy lat, jako uczczenie pamięci Carusa. Świeca ta będąca szczególnego rodzaju pomnikiem, pochodzić będzie od wychowanków sierocińca, na którego utrzymanie wielki śpiewak artysta składał dar 10,000 funt. corocznie od wielu już lat.

Świeca ta będzie umieszczona w kościele Madonny w Neapolu, we Włoszech. Świeca ta będzie ważyć około tysiąc funtów.

(—) Cena kobiety.

Podczas, gdy wszystko drożeje, ceny kobiet u Eskimosów coraz bardziej spadają.

I tak np. w mieście Laskas pewien Eskimos sprzedał swe 4 młode żony za funt herbaty i nieco tytoniu.

Nowonabywca sprzedał zaraz jedną z tych północnych piękności znowu za funt herbaty.

I kobieta ta poszła dalej w obieg.

Dalszy jej nabywca zapłacił znowu funt herbaty, następny puszkę konserw, przedostatni paczkę tytoniu, ostatni ją nabył za jednego śledzia i zatrzymał przy sobie.

Handel ten kobietami jest tak dalece prawnie umocniony, że dawny właściciel kobiet ma prawo wykupić ją bez wszelkiej opozycji za podwójną cenę sprzedaży.

Dwa ramiona kobiece.

Najspokojniej w świecie wracali trzej rybacy amatorzy, mieszkańcy Choisy we Francji, z połowu, gdy nagle ujrzeli płynące po tafli wodnej dziwne dwa przedmioty, przypominające cielistym kolorem ciało ludzkie.

Myśleli oni z początku, że to psy utopione płynęły z wodą, jakież było jednak zdumienie i przerażenie, gdy zbliżywszy się łodzią do płynących przedmiotów, wyłowili dwa obcięte ramiona kobiece.

Lekarz komisarjatu policji stwierdził, że należą one do młodej dziewczyny lub kobiety lat 18 — 20. Lekarz dodał, że odcięcia ramion dokonał z pewnością albo jakiś lekarz, lub rzeźnik, ponieważ ciało zostało doskanale z wprawą odcięte, a ostrym instrumentem operował ktoś, kto ma często do czynienia z krajaniem ciała lub mięsa.

Zagadką jest, czyje zwłoki wyłowiono z rzeki?

Jest rzeczą pewną, że wyłowione ramiona nie należą ani do szwaczki, ani do kobiety żyjącej z pracy rąk, ponieważ dłonie jej są zbyt delikatne i zbyt wypielęgnowane. A zwłaszcza paznogcie zdradzają specjalną pieczołowitość.

Zresztą na palcach nie znaleziono żadnego pierścienia ani klejnotu, któryby ułatwił poszukiwania.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo w tej tajemniczej sprawie. Stwierdzono, że nieopodal miejsca wyłowienia tych szczątków ludzkich, znajduje się miejscowość Vilenenve Triara, w której istnieją liczne lokale rozrywkowe, zwiedzane przez publikę bardzo podejrzaną, i być może, że tu jest klucz do tajemniczej zbrodni.

Rzecz ciekawa, że dotychczas nie notowano w kronice policyjnej tego okresu żadnego wypadku zaginięcia jakiejś kobiety.

Ciała zamordowanej kobiety dotychczas nie odszukano.

(—) Małpa gadająca... i pijąca.

W Ameryce, w pewnej miejscowości w stanie Ohio, jeden farmer posiada małpę, którą nauczył mówić. Dotychczas zmyślna ta małpa rozmawia całkiem biegle i nawet śpiewa po angielsku i trochę po niemiecku.

Faktem tym, dotychczas niebywałym, zainteresował się szereg wybitnych uczonych całego świata. Szczęśliwy farmer otrzymuje również propozycje b. korzystne, od rozmaitych dyrektorów cyrków, którzy pragną zaangażować utalentowaną jego wychowankę. Interesującą rzeczą jest jednak, że małpa zaczyna mówić dopiero po wypiciu paru kieliszków oryginalnego koniaku lub whisky.

Jak widzimy, jest to małpa ściśle w stylu amerykańskim. Coprawda zakrawa trochę na kaczkę... dziennikarską.

Ofiary

złożone w Redakcji „Kurjera Częstoch.

Na Czerwony Krzyż.

Sąd pokoju II okręgu, jako ofiarę złożoną przez Piotra Gałę mk. 1500.

M. LEBLANC. 2)

Odłamek pocisku.

POWIEŚĆ.

Panienka miała wtedy cztery lata. To była prawdziwa żałoba dla mojej żony i dla mnie, kiedy dowiedzieliśmy się, że panienka nie wróci już do zamku.., ani pan hrabia, z powodu śmierci biednej swojej pani. A czy też pan hrabia nie odwiedzi nas i w tym roku?

— Nie, Hieronimie, sądzę, że nie. Mimo tylu lat minionych, ojciec mój zawsze bardzo jest zgnębiony.

Hieronim wziął walizki i złożył je w powozie, za mówionym w Corvigny, wielkie zaś kufry miał zabrać sam wózkiem folwarcznym.

Paweł i Elżbieta usiedli w powozie; czas był piękny, spuszczono budę.

— Droga nie jest zbyt długa— rzekł stary stróż pałacowy... — cztery mile... Ale pod górę.

Czy zamek jest jako tako urządzony? — spytał Paweł.

— A no, nie jest to to samo, co dom zamieszkany, ale przecież jakoś wygląda, sam pan zresztą się przekona. Zrobiło się co możliwe. Żona moja taka już rada, że państwo przyjeżdżają!... Czekać będzie przed gankiem. Uprzedziłem ją, że państwo przybędą między pół do siódmej a siódmą...

— Zacny człowiek — rzekł Paweł do swej żony, kiedy ruszyli w drogę — lecz widocznie rzadko kiedy miewa sposobność mówienia... Zacina się...

Droga wznosiła się stromo po wzgórzach Corvigny, tworząc w środku miasta, pomiędzy dwoma rzędami sklepów, gmachów publicznych i hoteli, główną ulicę, przepełnioną dnia tego niezwykle tłumnie. Spadała następnie okalając stare bastiony Vauban. Mknęła dalej falistą linją poprzez dolinę, nad którą górowały na prawo i lewo dwa forty Małego i Wielkiego Jonas.

Jadąc tą krętą drogą, wijącą się pomiędzy kawałkami pól zboża i siana, pod cienistym baldachimem, utworzonym z wierzchołków drzew topolowych, Paweł Delroze powrócił do owego zdarzenia ze swego dzieciństwa, o którem przyrzekł opowiedzieć żonie.

— Jak ci już wspomniałem, Elżbieto, epizod ten wiąże się ze strasznym dramatem i to tak ściśle, że łączą się w jedno w mojej pamięci. O dramacie tym mówiono wiele w swoim czasie, i ojciec twój, który, jak wiesz, był przyjacielem mego ojca, dowiedział się o nim z dzienników. Jeżeli nie mówił ci dotąd o tem, to na skutek mojej prośby, ponieważ ja sam pierwszy chciałem cię wtajemniczyć w te zdarzenia... tak bolesne dla mnie.

Splotły się ich ręce. On wiedział, że każde jego słowo zostanie żywo odczute i po chwili milczenia ciągnął dalej:

— Ojciec mój był jednym z tych ludzi, którzy wzbudzają sympatję, nawet miłość u każdego, do kogo się zbliżą. Entuzjasta, szlachetny, pełen powabu i wesołego humoru, dający się porwać każdej pięknej sprawie i każdemu pięknemu widokowi, kochał życie i używał go z pewnym jakby pośpiechem.

W roku 70 zaciągnąwszy się jako ochotnik do wojska, na polach bitew zdobył szlify oficerskie, a bohaterski żywot żołnierza tak odpowiadał jego naturze, że zaciągnął się po raz drugi, aby walczyć w Tonkinie, a trzeci raz aby pójść na zdobycie Madagaskaru.

Po owej kampanji, z której powrócił jako kapitan i oficer Legji honorowej, ożenił się. W sześć lat później był już wdowcem.

Gdy matka moja umarła, miałem zaledwie cztery lata, a ojciec mój, dla którego śmierć żony była okrutnym ciosem, otoczył mnie najżywszą tkliwością. Pragnął sam prowadzić moje wykształcenie. Po względem fizycznym, starał się rozwinąć mnie jak najlepiej, zrobić ze mnie tęgiego i odważnego chłopaka. W lecie jeździliśmy nad morze, zimy spędzaliśmy w górach Sabaudji, na śniegu i lodzie. Kochałem go z całego serca. Dziś jeszcze, nie mogę myśleć o nim bez prawdziwego wzruszenia.

Kiedy miałem lat jedenaście, towarzyszyłem mu w podróży po Francji, którą planował od szeregu lat, pragnąc abym i ja odbył ją z nim razem, jednakże już w wieku, w którym byłbym w stanie zrozumieć całe jej znaczenie. Była to długa pielgrzymka po tych wszystkich miejscach, i tych samych drogach, gdzie ojciec mój walczył ongiś w owym strasznym roku wojny.

Dni te, które miały zakończyć się najokropniejszą katastrofą, wywarły na mnie głębokie wrażenie. Nad brzegami Loary, na równinach Szampanji, wpośród dolin Wogezów, a szczególnie wśród wiosek Alzacji, ileż łez wylałem, patrząc na łzy, płynące z jego oczu! Jakąż naiwną nadzieją drżało moje serce, słuchając jego słów otuchy!

Pawle, mówił nieraz do mnie, nie wątpię, że kiedyś znajdziesz się w obliczu tego samego wroga, z którym ja walczyłem. Od dziś już, i mimo wszystkie piękne, łagodzące frazesy, których przyjdzie ci może słuchać, dla wroga tego miej zawsze tylko najżywszą nienawiść. Cokolwiekby o nim mówiono, to barbarzyńca, zwierz dumny i dziki, człek krwawy i zaborczy. Zdusił nas pierwszym razem i dyszy żądzą, aby nas dalej dławić, by zmiażdżyć naród nasz całkowicie. Gdy przyjdzie dzień walki, przypomnij sobie, Pawle, wszystkie te drogi, które przebiegamy dziś razem. Te, po których ty iść będziesz, rozegrzmią zwycięstwem, jestem tego pewny. Nie zapomnij jednakże ani na chwilę tych dawnych krwawych etapów, i niechaj, Pawle, twoja radość zwycięska nie zatrze ci nigdy tych nazw boleści i upokorzenia, któremi są: Froeschwiller, Mars-la-Tour Saint-Privat, i tyle innych! Nie zapomnij Pawle...

A potem uśmiechał się:

D. c. n.

Odbito w Drukarni „Udziałowej

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski.